

Rozdział I

Trening był do dupy.

Zwłaszcza, gdy głównym celem tego treningu było uczynienie ze mnie kogoś, kim ślubowałam, że nigdy się nie stanę – strażnikiem Dyrektoriatu Inny Ras.

Stanie się strażnikiem mogło być nieuniknione, i mogłam to zaakceptować na pewnym poziomie, ale to nie oznaczało, że musiałam być zadowolona z całego procesu.

Strażnicy byli kimś więcej niż tylko wyspecjalizowanymi glinami, tak jak o nich myślało większość ludzi – byli sędziami, ławą przysięgłych i egzekutorami. Nic z tych legalnych bzdetów, z którymi ludzie policjanci zmuszeni byli się pogodzić. Oczywiście, ludzie na muszce metaforycznej kuli strażnika, ogólnie byli pozbawionymi kontroli psycholami, którzy całkowicie *zasłużyli* na śmierć, ale grasowanie nocą w celu zakończenia ich nieumarłego życia wciąż nie znajdowało się na mojej liście ‘rzeczy do zrobienia’.

Nawet, jeżeli moja wilcza dusza czasami spragniona była polowania bardziej niż chciałam się do tego przyznać.

Ale jeżeli było coś gorszego od przechodzenia przez trening, który wiązał się z zostaniem strażnikiem, był to trening z moim bratem. Nie mogłam go oszukać. Nie mogłam z nim flirtować albo błysnąć kawałkiem ciała, aby zapomniał jak się myśli. Nie mogłam stęknąć, że miałam dosyć i nie mogłam już dłużej, ponieważ on nie był tylko moim bratem, ale moim bliźniakiem.

Wiedział *dokładnie*, co mogłam i czego nie mogłam zrobić, ponieważ mógł to wyczuć. Może nie dzieliliśmy telepatii bliźniaków, ale wiedzieliśmy, kiedy drugie było ranne lub wpadło w kłopoty.

I w tym momencie, Rhoan był w pełni świadomy faktu, że próbowałam zwiąć. I wiedział dlaczego.

Miałam gorącą randkę z jeszcze gorętszym wilkołakiem.

Dokładnie za godzinę.

Gdybym wyszła teraz, mogłabym dotrzeć do domu i umyć zanim Kellen – gorąca randka, gdyby ktoś pytał – przyjechałby po mnie. Trochę później, i zobaczyłby mnie jako poobijaną obdartuskę, którą zazwyczaj byłam w tych dniach.

“Czy Liander nie przygotowuje dzisiaj pieczeni?” powiedziałam, niedbale wymachując drewnianą pałką, którą mi dano, ale jeszcze jej nie użyłam. Głównie dlatego, że nie chciałam uderzyć mojego brata.

On, w przeciwieństwie, nie miał tego problemu, na dowód czego siniaki pokrywały moje ciało.

Ale z drugiej strony, tak naprawdę nie chciał abym to robiła. Nie chciał abym brała udział w misji, która nieubłaganie się zbliżała.

“Tak”. Kontynuował otaczanie mnie, jego tempo było tak zwyczajne jak wyraz jego twarzy. Nie byłam głupia. Nie mogłam być, gdy mogłam wyczuć napięcie jego ciała prawie tak dobrze jak wyczuwałam swoje. „Ale nie rozpoczniesz przyrządzania jej dopóki nie zadzwonię do niego i nie powiem mu, że jestem już w drodze”

“To jego urodziny. Powinieneś z nim raczej świętować niż przepuszczać mnie przez młyn”

Nagle zmienił pozycję, podchodząc do przodu, pałka była bladą plamą gdy zaatakował mnie. Zignorowałam jego ruch i cios, nie ruszając się gdy podmuch mijającej mnie pałki pieścił palce mojej lewej ręki. Tylko się ze mną zabawiał, i oboje o tym wiedzieliśmy.

Nie byłabym w stanie zobaczyć jego prawdziwego ruchu.

Uśmiechnął się szeroko. “Będę tam jak tylko to zakończymy. Ty również jesteś zaproszona, pamiętaj”

“I miałabym zrujnować wasze prywatne przyjęcie?” Mój głos był suchy. „Nie sądzę. Poza tym, *wolę* raczej przyjęcie z Kellen'em”

“To znaczy, że Quinn jest wciąż poza planem?”

“Nie do końca”. Przesunęłam się trochę, utrzymując go w polu widzenia, gdy kontynuował okrążanie. Zielona mata pokrywająca niższy poziom sali treningowej Dyrektoriatu zapiszczała w proteście pod moimi stopami.

“To przez twój pot”, skomentował. „Ale wciąż jest go za mało”

“Jezu, Rhoan, miej serce. Nie widziałam Kellen'a przez tydzień. Chcę się zabawić z *nim*, nie z tobą”

Uniósł brew, z diabelskim błyskiem w jego srebrnych oczach. „Ty kładziesz mnie na matę, a ja cię puszczam”

“To nie *ciebie* chcę na macie!”

“Jeśli nie będziesz walczyć ze mną, zmuszą cię do walki z Gautier'em. A myślę, że żadne z nas tego nie chce”

“A jeśli będę walczyć z tobą i zdołam pokonać cię, to i tak każą mi z nim walczyć”

Co było do dupy. Nie byłam zwolenniczką wampirów w najlepszym razie, ale niektórzy z nich – jak Quinn, który w Sydney prowadził swój biznes lotniczy i Jack, mój szef oraz człowiek, który dowodził całą dywizją strażników – byli przyzwoitymi ludźmi. Gautier był zwykłym morderczym dziwolągiem. Mógł być strażnikiem, i mógł nie zrobić jeszcze niczego złego, ale *był* jednym ze złych gości. Był także klonem stworzonym w jednym konkretnym celu – przejąć Dyrektoriat. Nie wykonał jeszcze swojego ruchu, ale miałam dziwne przeczucie, że go wykona, wkrótce.

Rhoan wykonał kolejny zwód. Tym razem pałka musnęła moje kłykcie, ocierając ale nie przerywając skóry. Oparłam się potrzebnie otrząśnięcia z bólu i zmieniłam trochę pozycję, przygotowując się na prawdziwy atak.

“Więc, co się dzieje pomiędzy tobą i Quinn'em?”

Nic się nie działo i na tym polegał cały problem. Po zrobieniu wielkiej afery o to, że podtrzymuję swój koniec układu, który zawarliśmy, odgrywał nieobecnego kochanka, przez ostatnich kilka miesięcy. Wypuściłam z frustracji oddech, odgarniając spocone kosmyki włosów z czoła. „Czy możemy odbyć tą dyskusję po tym jak zabawię się z Kellen'em?”

“Nie”, powiedział i rozmył się tak szybko, że dosłownie zniknął z pola normalnego widzenia. I podczas gdy mogłam namierzyć jego ciepło poprzez podczerwień mojego wampirzego wzroku, właściwie tego nie potrzebowałam, ponieważ mój słuch i węch były ostre jak u wilka. Nie tylko mogłam usłyszeć jego ciche kroki na winylowej macie gdy mnie okrążał, ale mogłam także wyczuć powiew jego pikantnego, skórzanego zapachu.

Oba zbliżały się teraz z tyłu.

Uskoczyłam z jego drogi, okręcając się nawet gdy uderzyłam w matę, wymachnęłam stopą. Cios trafił mocno i nisko w tył jego nogi i stęknął, jego postać pojawiła się ponownie gdy się potknął i walczył z utrzymaniem równowagi.

Uniosłam się do pozycji pionowej i rzuciłam w jego stronę. Nie byłam nawet w połowie tak szybka. Umknął poza zasięg i pokręcił głową. „Nie traktujesz tego poważnie, Riley”

“Owszem, traktuję”. Tylko nie tak poważnie jak on by tego chciał. Nie tego wieczora, w każdym razie.

“Jesteś aż tak zdesperowana aby walczyć z Gautier'em?”

“Nie, ale *jestem* zdesperowana aby zobaczyć się z Kellen'em”. Frustracja seksualna nie była dobra dla nikogo, ale była szczególnie zła dla wilkołaka. Seks był wrodzoną częścią naszej kultury – potrzebowaliśmy go tak samo jak wampiry potrzebowwały krwi. A ten przeklęty trening zabierał mi tyle wolnego czasu, że nie byłam w stanie udać się do Blue Moon na jakąś akcję.

Wypuściłam kolejny oddech, i starałam się myśleć spokojnie. Pomimo, że nie chciałam zranić mojego brata, jeśli to był jedyny sposób wydostania się stąd, to mogłam spróbować.

Jednak jeżeli *uda* mi się pokonać go, wówczas Jack może uznać to za znak, że byłam gotowa na coś większego. A część mnie obawiała się tego – tego, że bez względu na to co mówił Jack, mój brat miał rację gdy mówił, że nie powinnam tego robić. Że nigdy nie będę na to gotowa, bez względu na ilość treningów.

Że wszystko spieprzę, i narażę wszystkich na niebezpieczeństwo.

Nie, że Rhoan *dokładnie* to powiedział. Ale gdy czas infiltracji przestępczego kartelu Deshon'a Starr zbliżał się, coraz częściej nawiedzało to moje myśli.

“To głupia zasada i dobrze o tym wiesz”, powiedziałam w końcu. „Walka z Gautier'em niczego nie dowodzi”

“Jest najlepszy w tym co robi. Walka z nim przygotowuje strażników na to z czym mogą się zmierzyć na zewnątrz”

“Różnica w tym, że nie chcę być pełnoetatowym strażnikiem”

“Nie masz teraz wyboru, Riley”

Wiedziałam o tym, ale to nie oznaczało, że wciąż nie mogłam złorzeczyć przeciw takiej perspektywie, nawet jeśli moje protesty były tylko pustymi słowami. Do diabła, jeśli Jack przyszedłby do mnie dzisiaj i zaproponował mi szansę nie stania się strażnikiem, nie skorzystałabym z niej, ponieważ nie było sposobu do diaska na rezygnację z szansy sprawienia aby Deshon Starr zapłacił. Nie tylko przez to co zrobił mi, ale dlatego co zrobił Mishy, partnerowi Kade'a i wszystkim tym niezliczonym mężczyznom i kobietom wciąż gdzieś zamkniętym w komorach hodowlanych.

Nie wspominając o wszystkich tych rzeczach, którym dał życie w swoich laboratoriach – natura nie stworzyłaby takiego paskudztwa, istot stworzonych tylko do dwóch celów. Do zabijania na rozkaz i do umierania na rozkaz.

Dreszcz przebiegł mi po skórze. Spotkałam tylko kilka z tych stworzeń, ale miałam złe, złe przeczucie, że zanim minie ten miesiąc, zobaczę o wiele więcej niż kiedykolwiek pragnęłam.

Oblizawałam wargi i spróbowałam skoncentrować się na Rhoan'ie. Jeśli musiałam powalić go na matę aby się stąd wydostać, w takim razie tak się stanie. Chciałam, *potrzebowałam*, chwycić trochę więcej normalnego życia zanim znów wpadnę w gówno.

Ponieważ to *nadchodziło*. Czułam to.

Cień mignął przez jedno z okien biegnących wzdłuż ściany na prawo od Rhoan'a. Biorąc pod uwagę, że dochodziła szósta, prawdopodobnie był to strażnik przygotowujący się na wieczorne polowanie. Ta sala była na piątym podpoziomiu, tuż obok kwater sypialnianych strażników. Które, jak na ironię, zawierały trumny. Niektóre wampiry po prostu uwielbiały żyć według ludzkich oczekiwań, nawet jeśli nie były w rzeczywistości konieczne.

Nie, że jacyś ludzie kiedykolwiek tu zeszli. To byłoby jak wprowadzenie owcy do jaskini z głodnymi lwami. Powiedzenie, że bardzo szybko stałoby się brzydko, byłoby nieporozumieniem. Strażnicy mogą być opłacani aby chronić ludzi, ale z pewnością do diabła nie zrezygnowaliby z takiej przekąski, również.

Cień minął kolejne okno, i w tym momencie, wzrok Rhoan'a błysnął w tamtym kierunku. Na krótko, ale te pół sekundy podsunęło mi pomysł.

Skręciłam, obracając się i robiąc wykop bosą stopą. Moja pięta musnęła jego brzuch, zmuszając go do cofnięcia się. Jego pałka zaiskrzyła wokół, jego cios ledwie ominął mój goleń, a potem podążył za impulsem ruchu tak, że wirował i kopał jednym płynnym ruchem. Jego pięta świsnęła zaledwie kilka centymetrów od mojego nosa, i prawdopodobnie uderzyłaby mnie gdybym nie odchyliła się do tyłu.

Potaknął z aprobatą. "Teraz, to już coś"

Chrząknęłam, zmieniając pozycję i przerzucając pałkę z jednej ręki do drugiej. Odgłos uderzenia drewna o ciało rozniósł się w otaczającej nas ciszy, i napięcie przebiegło wzdłuż jego ramion. Przytrzymałam jego wzrok, potem złapałam pałkę lewą ręką i zaczęłam wymachiwać. Tylko po to aby szybko odciągnąć cios i spojrzeć za niego.

"Cześć, Jack"

Rhoan odwrócił się i w tej chwili, opadłam i podciąłam mu nogi. Uderzył w matę z głośnym plaśnięciem, jego zaskoczony wyraz twarzy szybko rozplynął się w szczekliwy śmiech.

"Najstarsza sztuczka w książce, i dałam się na niego nabrać"

Uśmiechnęłam się szeroko. “Stare sztuczki czasami się przydają”

„I domyślam się, że to oznacza, że możesz iść”. Podniósł dłoń. „Pomóż mi się podnieść”

“Nie jestem taka głupia, bracie”

Rozbawienie zamigotało w jego srebrnych oczach gdy wspiął się na nogi. „Warto było spróbować”

„Więc mogę iść?”

“Taki był układ”. Podniósł się i przeszedł na bok sali aby chwycić ręcznik, który przewiesił wcześniej przez poręcz. „Ale jesteś tu jutro rano dokładnie o szóstej”

Jęknęłam. “To po prostu świństwo”

Przejechał ręcznikiem przez najeżone rude włosy, i pomimo, że nie mogłam dostrzec jego wyrazu twarzy, wiedziałam, że się szczerzy. Czasami mój brat mógł być prawdziwym wrzodem na tyłku.

“Może następnym razem przemyślisz opcję z oszukiwaniem”

“To nie jest oszustwo jeśli działa”

Mimo, że wciąż się uśmiechał, nie wiele z tego rozbawienia dosięgło jego oczu. Martwił się, naprawdę się martwił, w związku z moim udziałem w misji, którą wkrótce mieliśmy rozpocząć. Nie chciał abym to zrobiła tak samo jak ja nie chciałam aby został strażnikiem. Ale tak jak powiedział mi wiele lat temu, niektóre kierunki w życiu, po prostu trzeba zaakceptować.

“Jesteś tutaj po to, aby nauczyć się obrony i ataku”, powiedział. „Głupie sztuczki nie uratują ci życia”

“Jeśli tylko mogą uratować je choć raz, w takim razie warto je wypróbować”

Pokręcił głową. “Widzę, że nie przemówię ci do rozsądku dopóki odbędziesz seks imprezy”

“Cieszę się, że w końcu załapałeś sedno całej mojej konwersacji przez ostatnią godzinę”. Uśmiechnęłam się szeroko. „I hej, spójrz na jaśniejszą stronę: Liander będzie mile zaskoczony, że zobaczy cię o normalnej godzinie, dla odmiany”

Stęknął. “Cóż, gdyby nie był tak cholernie przyklejony, mógłby częściej widywać mnie wcześniej”

Uniosłam brwi na dźwięk rozdrażnienia w jego głosie. „Daje ci wolną rękę w wyborze z kim chcesz być. Trudno to nazwać przyklejnością”

“Wiem, ale...”. Zamilkł i wzruszył ramionami. “Nie wiem, czy mogę mu dać to czego *on* chce. Nie wiem, czy kiedykolwiek będę mógł”

Co było prawie dokładnie tym samym co powiedziałam Quinn’owi dwa miesiące temu. To było niesamowite jak nasze życia miłosne zdawały się podążać w podobny sposób – pomimo, że powody, dla których wypowiedziałam te słowa do Quinn’a były z gruntu inne niż oświadczenie mojego brata. Rhoan w rzeczywistości kochał Liander’a. Nie mogłam powiedzieć tego samego o Quinn’ie. Do diabła, praktycznie nie znaliśmy się poza sferą seksu.

I ostatecznie Liander trwał przy Rhoanie, na dobre i na złe. Quinn znów uciekł, pomimo jego zdeklarowanej intencji nie wypuszczania mnie dopóki w pełni nie zbadamy tego czegoś między nami.

Jak zamierzał zrobić to z Sydney było wielką zagadką. Może po prostu zdecydował, że byłam zbyt dużym problemem i lepiej było odejść. Jednak biorąc pod uwagę, że dzieliliśmy niezwykle erotyczne sny, wątpiłam aby odejście było jakąś opcją dla kogoś z nas.

Dotknęłam ramienia mego brata i lekko ścisnęłam. „Liander kocha cię. I zaczeka na ciebie”

Wzrok Rhoan’a napotkał mój. “Nie jestem pewien, czy jestem wart takiego poświęcenia”

Uniosłam brwi. “Ja jestem tak oddana”

Lekko przytknął mój policzek. “Taaa, ale jesteś moją bliźniaczką i członkiem stada. Musisz taka być”

“Prawa”. Przyglądałam mu się przez chwilę, potem powiedziałam cicho, “Tylko dlatego, że nasze stado nie kochało nas, nie oznacza, że nie jesteśmy warci pokochania”

Jak wiele razy mówił mi to przez te wszystkie lata? A teraz, gdy sam przeżywał kryzys, nie był gotowy aby samemu w to uwierzyć.

Jego uśmiech był słodki, ale w pewnym stopniu smutny. „Różnica pomiędzy tobą i mną to fakt, że ja nie chcę się ustatkować. W ogóle. Chcę mieć możliwość bycia z kimkolwiek i kiedykolwiek zechcę”

„Kimkolwiek?” przerwałam mu, z większym rozdrażnieniem w głosie. „Nie mów mi, że wciąż spotykasz się z Davern’em?”

Rhoan miał na tyle przyzwoitości aby wyglądać na skrępowanego. „Tylko gdy jest w mieście, a to nie dzieje się często ostatnio”

“Ale czy nie powiedziałaś Liander’owi, że nie jesteście już ze sobą”

“Cóż, nie jesteśmy. Jesteśmy bardziej okazjonalnymi kochankami”

“Kiepska wymówka dla Liander’a który *nie* doceni tego”

Wzruszył ramionami. “Słuchaj, może moja niezdolność do zobowiązań jest po prostu częścią tego czym jestem?”

Wiedziałam, że miał na myśli bardziej jego seksualność niż bycie strażnikiem czy mieszkańcem. I to mnie wkurzyło.

“Liander po prostu lubi cię, i chce się ustatkować. Nie zaczynaj robić wymówek tylko dlatego, że jesteś wystraszony”

Uniół brwi, a w jego srebrnych oczach dostrzegłam intensywność, która sugerowała, że trafiłam w sedno. „Wystraszony?”

“Taaa. Ustatkowanie się oznacza zobowiązania. A ty nie pragniesz angażować się z nikim z powodu tego co *robisz*, a nie tego kim jesteś. Uzmysłów to sobie – i jemu – jeśli nic innego nie pozostaje”

“On zasługuje na coś więcej niż tymczasowy partner”

“Może i zasługuje”, zgodziłam się, wywołując zdziwienie u Rhoan’a. „Ale ani ty ani ja nie mamy prawa decydować za niego. To jego wybór, jego życie”

Zachichotał miękko, potem pochylił się i pocałował mnie w czoło. „Jesteś całkiem mądra jak na dziewczynę. I mam nadzieję, że sama zastosujesz się do tej rady”

“Ja? Przyjąć radę? Prędzej w święta spadnie śnieg niż *to* się wydarzy”. A biorąc pod uwagę grudzień był pierwszym miesiącem lata tutaj w Melbourne, coś naprawdę starszego musiałby się wydarzyć z klimatem, aby tak się stało. Chociaż biorąc pod uwagę ostatnie dziwne zwroty w moim życiu, śnieg w Boże Narodzenie nie był wcale taki nierealny.

Tak samo jak ja stosująca się do niektórych z moich rad.

Podałam mu pałkę, a potem delikatnie popchnęłam go w kierunku wyjścia. „Idź się z nim zobaczyć, i porozmawiaj z nim”

“Nie chcesz abym odprowadził cię do przebieralni?”

“Niee, dam sobie radę”. Sala była w pełni monitorowana przez ochronę, gdy tylko ktoś trenował, ale nie miałam wątpliwości, że Jack również znajdował się gdzieś w pobliżu. Miał własny interes w utrzymaniu mnie całej i bezpiecznej. Nie tylko dlatego, że chciał abym wzięła udział w misji, ale również dlatego, że chciał abym stała się pełnoprawnym strażnikiem. „Zobaczymy się tutaj jutro rano”

Potaknął, przewiesił ręcznik przez nagie ramiona i wyszedł pogwizdując. Najwyraźniej, nie tylko ja przewidywałam dobrą zabawę na wieczór.

Uśmiechając się nieznacznie, ruszyłam do innego końca sali gdzie czekały na mnie ręcznik i butelka wody. Chwyciłam ręcznik i jednym jego końcem owinęłam swoją kitkę, wyciskając pot z włosów zanim wytarłam tył szyi i twarz. Może i nie walczyłam z pełną wydajnością dzisiaj, ale mimo to trenowaliśmy przez kilka godzin co nie tylko pozostawiło moją skórę błyszczącą z gorąca, ale sprawiło, że moja koszulka była prawie czarna od potu. Równie dobrze mogłam wziąć prysznic tutaj – z moim szczęściem do spóźniania, Kellen będzie czekał już na mnie gdy dotrę do domu. I tak jak większość wilków wołała naturalny zapach ponad syntetycznym, w tej chwili byłam trochę *za* bardzo naturalna.

Sięgnęłam po butelkę wody, a potem zamarłam gdy napłynęła świadomość, szczypiąca niczym ogień moją skórę. Rhoan wyszedł, ale nie byłam już sama w sali treningowej.

Moje wcześniejsze przeczucie sprawdziło się – gównu *znów* miało trafić w moje życie.

I pojawiło się pod postacią Gautier’a.

Z ręcznikiem w ręce, odwróciłam się swobodnie. Stał przy oknie na końcu sali, długi, przeciętnie tyczkowaty i umięśniony mężczyzna, który pachniał tak samo źle jak wyglądał.

“Widzę, że wciąż nie udało ci się dotrzeć do prysznica”. To pewnie nie była najmądrzejsza uwaga jaką kiedykolwiek powiedziałam, ale gdy chodziło o Gautier’a, nie mogłam utrzymać języka za zębami.

To była cecha, która mogła wpędzić mnie w kłopoty – jeśli nie dziś, to w przyszłości.

Skrzyżował ramiona i uśmiechnął się. W tym uśmiechu nie było nic przyjemnego. Nic poczytalnego w jego płaskich brązowych oczach.

“Widzę, że wciąż gadasz co ci ślina przyniesie na język w sytuacji gdzie nawet szalony pomysłałby dwa razy”

“To moja słabość”. Zaczęłam leniwie kręcić ręcznikiem i zastanawiałam się jak szybko zareagowałaby ochrona. I czy Jack *pozwoliłby* im zareagować.

„Zauważyłem”

Nie byłby pod presją gdyby większość moich ostatnich słownych ataków nie wiązała się z nim w jakiś sposób. „Co tutaj robisz Gautier? Nie masz przypadkiem złych koleśi do zabicia?”

„Mam”

“W takim razie dlaczego nie jesteś na polowaniu, jak psychol, którym jesteś?”

Jego uśmiech rekina posłał dreszcz wzdłuż mojego kręgosłupa i w tamtym momencie zdałam sobie sprawę, że *polował*.

Na mnie.

Kurwa.

Co tak naprawdę nie oddawało w pełni masy kłopotów, w które się wpakowałam, ale w tamtym momencie było to jedyne słowo, które przychodziło mi do głowy. I przewijało się wciąż, wciąż i wciąż przez moje myśli.

Na równi z myślą, że zostałam wystawiona. Że to było to, co Jack planował przez cały czas gdy zaaranżował sesję treningową.

Rhoan nie wiedział o tym. Nigdy nie zgodziłby się na to. Nigdy.

“Więc, jesteś tutaj aby poddać mnie testowi, co?”

Jego rozbawienie zafalowało wokół mnie, oślizgłe jak bagno. „Szybko się uczysz”

Najwyraźniej nie zbyt szybko. Powinna wiedzieć, że Jack coś szykuje. Był zbyt wesoły przez cały dzień – ewidentny znak, że gównno miało wlecieć w wentylator gdzie ja się zamartwiałam.

Ale dlaczego miałby mnie tak szybko skonfrontować z Gautier’em? Do diabła, trenowałam tylko przez kilka miesięcy. Większość przyszłych strażników miała przynajmniej rok zanim spotykała ich przyjemność roztarcia na miazgę przez Gautier’a.

Może coś się wydarzyło. Coś co spowodowało reorganizację harmonogramu.

Pomimo sytuacji, podekscytowanie zatelepało mną. Chciałam to skończyć. Pragnęłam powrócić do normalnego życia – chociaż biorąc pod uwagę, że minęło sześć miesięcy odkąd po raz pierwszy podano mi eksperymentalny lek na bezpłodność, normalność mogła należeć do przeszłości. Jeśli ten lek *zmieniał* istotę tego czym byłam – tak samo jak innych mieszańców – w takim razie te zmiany wkrótce zaczną się pojawiać.

Gautier zaczął spokojną przechadzkę w moim kierunku. Kontynuowałam skręcanie ręcznika, i obserwowałam go przez lekko zwężone oczy. Nigdy go nie pokonam, i oboje o tym wiedzieliśmy, ale z cholerną pewnością zamierzałam zostać pokonana walcząc.

Zatrzymał się w połowie sali. „Jesteś gotowa?”

Uniosłam brew, udając pewność, której nie czułam. Co było właściwie bezcelowe, ponieważ był wampirem i wiedział jak szybko bije mi serce. Wiedział, że to bardziej ze strachu niż podekscytowania.

Ale strach i ja byliśmy starymi kumplami. Nie powstrzymał mnie wcześniej, nie powstrzyma mnie teraz.

“Czy wszystkim swoim celom dajesz ostrzeżenie?”

„Tak”

Jego całkowity i bezwzględny spokój przypominał mi węża szykującego się do ataku. I sprawił, że się bałam, jak nigdy nie bałam się prawdziwego węża.

“I dlaczego miałbyś to robić?”

„Ponieważ smakowanie strachu mojej ofiary gdy ją upoluję jest prawie tak samo upojne jak smak krwi”. Zamilkł aby odetchnąć głęboko. Ekstaza dotknęła jego płaskich oczu, a dreszcz przebiegający wzdłuż mojego kręgosłupa zmienił się w osunięcie. „Mogę wyczuć twój strach Riley, i to jest wyborne”

„Jesteś chory. Wiesz to, prawda?”

“Ale jestem bardzo, bardzo dobry w tym co robię”

W jego oczach była obietnica śmierci. I wiedziałam, że on i ja będziemy walczyć, na serio i do samego końca, niedługo. Nie tutaj, nie w Dyrektoriacie, ale gdzieś na jego terytorium, jego zasadach.

Gęsia skórka przebiegła mi przez skórę, ale oparłam się potrzebie potarcia ramion. Jasnowidzenie mogło być ukrytą zdolnością budzącą się do życia, ale było pewne jak diabli, że mogłam się obyć bez niej.

Szczególnie gdy podpowiadała mi takie gówna.

Palce Gautier’a naprężyły się, tylko raz, a potem zniknął z pola widzenia. Jego kroki były niezwykle delikatne na macie, nie wiele głośniejsze od szeptu powietrza. Szkoda, że nie mogłam tego samego powiedzieć o jego zapachu. Był gęsty z fetorem śmierci, tak ohydny, że zabierał mi oddech i sprawiał, że trudno było się skoncentrować.

A jeśli nie skoncentrowałabym się, to mogłoby się zrobić bardzo, bardzo źle.

Nie, że i tak nie miało się tak stać, w każdym razie.

Mrugnęłam, przełączając się na podczerwień mojego wampirzego wzroku, i obserwowałam jego ciepło, coraz bliżej. I bliżej. W ostatnim możliwym momencie, trzepnęłam w przód ręcznikiem, trzaskając końcem w jego chłodne kształty, a potem uciekłam z jego drogi.

Nie ruszył w pościg, tylko zatrzymał się i uniósł dłoń do twarzy. Pomimo, że celowałam w jego oczy, ręcznik uderzył go w policzek, i na tyle mocno, że pokazała się krew. To najprawdopodobniej nie była najmądrzejsza rzecz jaką kiedykolwiek uczyniłam, ale niech mnie szlag jeśli widok jego krwi nie podniósł mnie trochę na duchu. Mogłam zostać pobita do nieprzytomności, ale przynajmniej udało mi się zrobić jedną rzecz, której nie udało się żadnemu strażnikowi – wycisnąć krew z wielkiego Gautier’a.

Ale w końcu, nie wielu strażników byłoby wystarczająco szalonych, aby stanąć do walki z Gautier’em będąc uzbrojonym jedynie w ręcznik.

Przebiegłam palcem wzdłuż rany. Nawet z miejsca, w którym stałam, mogłam dostrzec krew na końcu jego palca. Jego wzrok spotkał się z moim, i znów ujrzałam śmierć.

Przez całe dwie sekundy myślałam o ucieczce. Po prostu wynieść się w diabły z tej sali i jak najdalej od tego psychopaty. Ale jeśli bym to zrobiła, zostałabym wyłączona z misji. A w tym momencie, pragnęłam zemsty bardziej niż obawiałam się Gautier’a.

Gautier zlizął krew z palca, potem powiedział, głosem, który był płaski i tak bardzo śmiertelny, „Zapłacisz za to”.

„Och, ale się boję”. Co było prawdą. Każdy kto posiadał choć trochę rozsądku *nie* chciałby teraz zamienić się ze mną miejscami. Może z wyjątkiem mojego brata.

Zmarszczyłam czoło na tę myśl. Rhoan wiedziałby co się dzieje – w ostateczności, wyczułby mój strach. Więc dlaczego nie było go tutaj, obserwującego jeśli nieinterweniującego?

Gautier posłał mi uśmiech jakim kot obdarza zabawną mysz tuż przed jej zjedzeniem, a potem znów zniknął z pola widzenia. Namierzyłam go w podczerwieni, czekając dopóki nie zbliżył się, a potem rzuciłam ręcznikiem w jego twarz gdy opadł, przekręciłam się i smagnęłam nogą, próbując go powalić. Uniknął ręcznika i kopnięcia, a potem jego pięść błysnęła zmierzając w moim kierunku. Uchyliłam się, poczułam jej powiew zadrapującej mój policzek, następnie zanurkowałam w przód, chwytając go na wysokości kolan i powalając go. Gdy oboje uderzyliśmy w matę, upadłam uderzając w nerki, zanim przetoczyłam się na nogi i odbiegłam. Bliska walka z Gautier’em była czymś czego nigdy bym nie wygrała. Musiałam uderzać i uciekać, uderzać i uciekać, tak długo jak tylko mogłam.

Sukinsyn nie miał na tyle uprzejmości aby stęknąć od siły mojego ciosu. Wspiął się na nogi, jego ruchy były powolne, spokojne. Ale w jego oczach była chęć mordy.

Starłam pot z oczu, potem napięłam palce, próbując zachować spokój. Nie zabiłby mnie, nie tutaj. Musiałam w to wierzyć, jeśli nie pozostawało mi nic innego.

„Bardzo dobrze”, powiedział Gautier, jego oślizgły, zbyt pewny siebie ton wysłał więcej dreszczy wzdłuż mojego kręgosłupa. „Nie wielu udało się osiągnąć to, co właśnie zrobiłaś”

Zastanawiałam się czy tych kilku wciąż żyło aby opowiedzieć o tym doświadczeniu. Znając Gautier’a, pewnie nie.

“Wygląda na to, że będę musiał się trochę bardziej postarać”, dodał.

O kurwa.

Ta myśl ledwie zawitała w mojej głowie, gdy zbliżał się do mnie, huragan mocy, szybkości i czystej, krwawej siły. Lawirowałam, uchylałam się i blokowałam najlepiej jak potrafiłam,

rzucając ciosy i wykopy. Ale nigdy nie zdołałabym go pokonać, i oboje byliśmy tego świadomi. Mógł nie być szybszy, ale był silniejszy i o wiele bardziej doświadczony.

W końcu, kilka ciosów przełamało moją obronę, pozostawiając mnie zdyszaną, poobijaną, bardziej niż trochę posiniaczoną, ale jakimś sposobem utrzymałam się w pozycji pionowej. Wciąż blokowałam, wciąż walczyłam, a potem kolejny cios przebił się, rozwalając mój podbródek, odrzucając moją głowę w tył i wysyłając mnie w powietrze. Gwiazdy zatańczyły mi przed oczami i czarna cisza nieprzytomności zaflirtowała ze mną. Potrząsnęłam głową, odrzucając wezwanie, i przekręciłam się w powietrzu tak, że wylądowałam jak kot na czterech łapach. Ujrzałam, w krótkim przypiływie świadomości, mojego brata, jego kłykcie zbieleły od siły z jaką ścisnął poręcz. Ujrzałam czterech strażników ochrony przytrzymujących go. Ujrzałam Jack'a obserwującego to wszystko.

A potem powietrze zakrzyczało zapachem i siłą w wyniku skoku Gautier'a. Gdyby mnie przegniótł, to byłby koniec. Odsunęłam się i cięłam piętą na boki. Cios trafił nisko w jego kostkę, a ciało i kości ustąpiły pod jego mocą. Zacharczał, furia zabłysła w jego martwych kształtach, a potem obrócił się i chwycił moją nogę gdy próbowałam się odsunąć.

Krzyk wydobył się z mojego gardła gdy pociągnął mnie do siebie, ale zdołałam go zdusić na tyle, że wyszedł jako nieznaczne tchnienie strachu. Obróciłam się, ignorując drzazgi bólu, który przebiegł moją nogę, i kopnęłam wolną stopą.

Zaśmiał się. *Zaśmiał.*

Niezbyt mądre posunięcie w potyczce z wilkołakiem – nawet jeśli przewaga *jest* po twojej stronie. Równie dobrze mogłeś pomachać czerwoną płachtą przed wściekłym bykiem.

Gniew, który przetoczył się przeze mnie momentalnie wzmocnił rezerwy mojej siły. Przywołałam wilka, a moc zmiany otoczyła mnie, przelała się przeze mnie, mrowiąc przez moje żyły, mięśnie i kości, rozmywając mój wzrok, rozmywając mój ból, furie. Kończyny skracały się, zmieniały, przesuwwały, dopóki to co leżało na macie było wilkiem a nie człowiekiem. Tego ruchu Gautier nie spodziewał się, i przez krótką chwilę, nie zareagował. Wyszarpałam łapę z jego uścisku, podskoczyłam na łapy rzucając się na niego niż uciekając. Zęby rozcinały, rozrywając ciało jego ramienia równie łatwo jak nożyczki papier.

Jego krew trysnęła w moje usta, jeszcze bardziej obrzydliwa niż jego zapach. Charknęłam, wypływając jego smak, jego ciało. Następnie jego pięść uderzyła mnie w bok, ryjąc głęboko. Coś trzasnęło i wszystko pokryło się czerwienią gdy siła ciosu wybiła mnie od niego. Zmieniłam postać gdy leciałam w powietrzu, i uderzyłam w matę wystarczająco mocno aby wycisnąć powietrze z moich płuc. A może nie było w nich żadnego, ponieważ moje płuca paliły i nie mogłam nabrać wystarczająco powietrza, bez względu jak bardzo chwytalam powietrze. Wszystko co czułam to ból i strach.

Wszystko co mogłam usłyszeć to powiew zbliżającego się Gautier'a.

„Dosyć”. Rozkaz Jack'a szczerknął przez salę.

Gautier zdawał się nie słyszeć. A może nie chciał usłyszeć, ponieważ nagle znalazł się tuż obok mnie, jego pięść przestroniła mi wzrok gdy pędziła w kierunku mojej twarzy. Zwinęłam się w kulkę, chroniąc siebie najlepiej jak potrafiłam, wiedząc, że to nie wystarczy.

„Powiedziałem dosyć!”

Cios nigdy nie doleciał. Po kilku sekundach otworzyłam oko i ujrzałam Gautier'a wciąż nade mną, jego pięść wciąż była zaciśnięta i tak blisko mojej twarzy. Jego ramię dygotało, jak gdyby walczył z jakąś powstrzymującą go siłą, i nie tylko pot wystąpił mu na czole, ale był strach w jego oczach.

Jack zatrzymał cios. Wciąż go powstrzymywał. Nie fizycznie, ale mentalnie. Tutaj, w tej sali, w budynku pełnym psychicznych zagłuszaczy.

Co oznaczało, że Jack był o wiele bardziej potężny, i o wiele bardziej śmiertelny niż kiedykolwiek zakładałam.

„Wycofaj się Gautier. Idź do centrum medycznego aby opatrzyli te rany”

„To nie koniec”, wysyczał Gautier gdy się wycofał. „Ale *skończymy* to, wierz mi”

Nic nie powiedziałam, nie mogłam powiedzieć. Tylko obserwowałam go utykającego gdy wciąż próbowałam nabrać trochę powietrza do płuc.

Zapach przypraw i skóry otoczył mnie, a potem Rhoan znalazł się przy mnie, dotykając mojej twarzy, mojej szyi, wyglądał na przerażonego.

„W porządku. Serio”, udało mi się powiedzieć.

Zabrzmiało chrapliwie, i nie zdawało się przekonywać mojego brata. „Zabiję...”

Położyłam palec na jego wargach. „Nie”. Ten sukinsyn był mój, nawet jeżeli miałam to zrobić z ukrycia karabinem dalekiego zasięgu.

Złapał moją dłoń, i przyłożył ją do swego serca. Jego rytm był szybki, przepełniony strachem. Tak samo jak moje. „Nie miał prawa...”

„Założę się, że miał *każde* prawo. Założę się, że nasz kochany szef zaplanował to dawno temu. Pomóż mi się podnieść”

Pomógł. Ból prześlizgnął się przez mój tors, czerwone pogrzebaczki agonii, które zdawały się przebijać zbyt wiele mięśni. Syknęłam i przytrzymałam się brata gdy pokój na krótko zakręcił się.

„Nie byłaś gotowa...”

„Czy ktokolwiek jest gotowy do walki z Gautier'em?”. Ból prześlizgnął się przez moją szczękę gdy przemówiłam. Skrzywiłam się i uniosłam się aby zbadać obrażenia. Lewa strona mojej twarzy była spuchnięta i wystarczająco wrażliwa aby nawet najłżejszy dotyk sprawiał ból. Mogłam być wilkiem i leczyć się niezwykle szybko, ale nie wiele mogłam poradzić na siniaki. Miałam być czarna i niebieska zanim dostanę się do domu. To tyle jeśli chodzi o wymyślną noc z Kellen'em.

Kroki zabrzmiały w krótkiej ciszy i nie musiałam wdychać jego piżmowego zapachu, aby wiedzieć, że to Jack się zbliżał. Tak samo jak Rhoan. Napięcie prześlizgnęło się przez jego ciało i gniew, który prawie wyczułam zwiększył się gwałtownie. Zanim mogłam otworzyć usta aby ostrzec Jack'a, Rhoan obrócił się i uderzył.

Jack pochwycił cios dłonią. Złapał go i przytrzymał. Z łatwością. Jak gdyby cała siła i moc Rhoan'a była niczym więcej niż nieznośnego dziecka.

„Mam swoje powody”, powiedział, jego zielone oczy były intensywne jak łagodność jego głosu. „Wierz mi, wiem co robię”

Rhoan wyszarpnął rękę. „Gautier o mało jej nie zabił!”

„Jestem pewien, że z chęcią by to zrobił, ale nie rozumiesz najważniejszego”

„Faktu, że powstrzymałeś go, pomimo wszystkich psychicznych zagłuszcaczy w tym miejscu?”. Szarpnęłam się na ból w boku i zastanawiałam się czy pękło mi żebro lub coś innego. Z pewnością tak to odczuwałam. Zmiana kształtu mogła uleczyć każde złamanie, ale nie mogła powstrzymać bólu czy siniaków. A to totalnie rujnowało mój ubiór. Gdy związałam końce mojej koszulki aby powstrzymać moje piersi przed wypadnięciem, dodałam, „To wszystko oznacza, że właśnie ostrzegłeś Gautier’a jak naprawdę jesteś silny”

Rozbawienie na krótko dotknęło kąćków jego oczu. „Tak, ale to tylko dodatkowa korzyść”

„Więc o co chodziło?” prychnął Rhoan. „Aby ją sprać gdy nie była gotowa?”

Jack uniósł brew. „Jak wielu w pełni wyszkolonych strażników przetrwało dziesięć minut z Gautier’em?”

„Nie wielu, ale to...”

„Jeden”, przerwał Jack. „Ty. I Riley osiągnęła to czego nawet ty nie mogłeś. Oznaczyła Gautier’a, sprawiła, że krwawił”

“Czym jedynie udało mi się go wkurzyć”, mruknęłam. „Od teraz, muszę pilnować swoich pleców”

„Nawet nie odważy się pójść za tobą przez kilka nocy, a do tego czasu to nie będzie miało znaczenia, ponieważ ciebie tu nie będzie”. Zawahał się, obniżając nieznacznie głos, i dodał, „Ramy czasowe misji zostały przesunięte w przód”

Więc, miałam rację. Coś zadrzało we mnie, coś co mogło być podekscytowaniem lub strachem, ale bardziej wyglądało to na ulgę. Bez względu na kierunek, w którym podążało moje życie, dobrze byłoby w końcu przestać oglądać się przez ramię, przez cały czas. Uniosłam brew. „Nastąpił przełom?”

„Kilka”

„Riley nie jest na to gotowa”. Furia wciąż wypełniała miękkie tony Rhoan’a, jeśli nie wyraz jego twarzy.

„Czy kiedykolwiek będę gotowa, przynajmniej według ciebie?” dotknęłam dłonią jego twarzy i uśmiechnęłam się. „Oboje wiemy, że odpowiedź brzmiałaby nie”

“*Nie powinnaś tego robić*”

„*Muszę to zrobić*. Mogłam zostać zmuszona do podążania tą drogą, ale jestem pewna jak diabli, że zamierzam ją teraz przejrzeć”

“Ale...”

„Nie”, ucięłam. „Nie zmienię zdania, nie zamierzam się wycofać, bez względu na to co muszę zrobić lub *kogo* muszę zrobić. Te dranie zapłacą za to co mi zrobili”

Jego wzrok poszukał mojego, a potem westchnął i wziął moją dłoń ze swego policka, ściskając ją delikatnie. „Naprawdę jesteś upartą suką”

“Zupełnie jak mój brat”, powiedziałam sucho.

Rhoan uśmiechnął się, ale jego wzrok, gdy spojrzał na Jacka, był śmiercionośny. „Jeśli coś jej się stanie, lub zginie, dopadnę cię”

„Jak niewątpliwie ona, gdy tobie coś się przytrafi lub zginiesz”. Jack znów się zawahał, rozglądając się wokół. Jedynymi ludźmi w sali było czterech strażników blisko wyjścia, ale Jack nie ufał ostatnio nikomu. Zwłaszcza gdy nie mieliśmy pojęcia kto poza Gautier’em mógł z nim współpracować w Dyrektoracie. „Zgłoś się do Genoveve jutro o dziewiątej”

Genoveve było laboratorium, które było głównym dostawcą klonów przez kilka lat – chociaż nie było laboratorium, z którego wyszedł Gautier. Zostało wykupione przez Talon’a – jednego z bratnich klonów Gautier’a i moim byłym partnerem – kilka lat temu, więc mógł kontynuować próby klonowania z dala od wścibskich oczu rządu. Zatrzymaliśmy tę operację, tak samo jak operację krzyżowania gatunków, ale musieliśmy odnaleźć jeszcze główne laboratorium. To laboratorium było wciąż jedynie nazwą – Libraska.

A jedyną osobą, która najwyraźniej знаła lokalizację tego laboratorium był Deshon Starr. Lub raczej zmiennokształtny, który przejął ciało Starr’a.

“Myślałam, że Genoveve zostało sprzedane przez rząd?”

“Zostało, ale wciąż wykorzystujemy je w międzyczasie”

“W takim razie wracamy do walki od jutra?”

„Tak”. Jack spojrzał na Rhoan’a. “Dzwoniłem już do Liander’a. Pojawi się ze swoim pełnym wyposażeniem”

Biorąc pod uwagę, że Liander był jednym z najlepszych specjalistów od efektów filmowych w kraju, mogło to oznaczać, że będziemy przywdziewać nasz kamuflaż – i wchodzić w nasze przykrywki – od jutra. „Co oznacza, że powinnam jak najlepiej wykorzystać dzisiejszą noc”. Siniaki czy nie siniaki.

„Powinnaś”, ostrzegł Jack. „Ponieważ od jutra, będzie zero kontaktu z *każdym* z kim jesteś obecnie związana”

Uniosłam brwi. Nawet *to* bolało. Moja seks-impreza nie zapowiadała się dobrze, *w ogóle*.

“To znaczy, że Quinn nie bierze w tym udziału?”

“Nie”

Cudownie. To oznaczało, że prawdopodobnie będę jeszcze bardziej znękana w nocy gdy zda sobie sprawę, że dzieje się coś w co nie jest zaangażowany.

Rhoan delikatnie ścisnął moje ramię. „Chcesz abym tym razem odprowadził cię do przebieralni?”

Potaknęłam. Nie miało sensu kusić losu po raz drugi.

Przeszliśmy kilka pięter do przebieralni, gdzie podziwiałam rozkwitającą w kolorach tęczy gamę siniaków rozproszonych po moim ciele zanim weszłam pod prysznic aby zmyć pot i krew oraz plugawy zapach Gautier'a z mojej skóry, włosów i ust.

Na szczęście, przyniosłam ze sobą dodatkowe ciuchy na zmianę po treningu, ponieważ koszulka i spodnie dresowe nie nadawały się do noszenia publicznie.

Rhoan podrzucił mnie do domu, i zauważyłam z ulgą, że białego BMW Kellen'a nie było w zasięgu wzorku. Może miałam jeszcze czas aby doprowadzić się do porządku. Wspięłam się po schodach, ale po kilku godzinach treningu i walce z Gautier'em, sześć kondygnacji dobiło mnie. Otworzyłam drzwi drżącą ręką i odkryłam, że przeznaczenie nie zakończyło rzucać mi kłód pod nogi.

Kellen stał przy moich drzwiach.

Tak samo jak Quinn.

I żaden z nich nie wyglądał na szczególnie zadowolonego, że widzi drugiego.